

# *Przewodnik*

*Mniszek*

*Miejsce niemieckich zbrodni  
na Pomorzu w 1939 roku*

Autor publikacji:

**dr Izabela Mazanowska**

Pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych  
Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku,  
Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy

Wstęp

dr hab. Tomasz Chinciński,  
prof. Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni

Konsultacja naukowa i merytoryczna  
prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski

Korekta językowa  
Edyta Łysakowska-Sobiczewska

Redakcja tekstu  
dr Violetta Adamiec  
dr Mateusz Ihnatowicz

Koncepcja graficzna  
Teresa Patsidis  
Alicja Pettke

Projekt graficzny okładki  
Karol Formela

Zdjęcia  
Marek Jasiński

Wydanie I

Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemiecki nazistowski  
obóz koncentracyjny i zagłady (1939-1945)  
Wejherowo 2019

ISBN 978-83-951886-6-4

© Copyright by Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemiecki  
nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1939-1945)

Wydawca

Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemiecki nazistowski  
obóz koncentracyjny i zagłady (1939-1945)  
dla Oddziału -

**Muzeum Piaśnickie w Wejherowie** (w organizacji)

ul. Św. Jacka 11/2, 84-200 Wejherowo

tel./fax: +48 58 736 11 11

e-mail: [muzeum@muzeumpiasnickie.pl](mailto:muzeum@muzeumpiasnickie.pl)

[www.muzeumpiasnickie.pl](http://www.muzeumpiasnickie.pl)

# Spis treści

Wstęp. Wokół zbrodni w Mniszku i Grupie <i>dr hab. Tomasz Chinciński, prof. WSAiB w Gdyni</i> .....	4
Wprowadzenie. Mniszek/Grupa. Miejsce niemieckich zbrodni na Pomorzu w 1939 roku <i>dr Izabela Mazanowska</i> .....	11
Mniszek/Grupa .....	13
Mniszek .....	16
Miejsce pamięci. Mniszek .....	21
Mieszkańcom Świecia i powiatu .....	23
Pacjentom i personelowi Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu .....	26
Mieszkańcom Bydgoszczy, Grudziądza i powiatu / Mieszkańcom Chełmna i powiatu .....	32
Jeńcom radzieckim, francuskim, angielskim .....	33
Bestialsko pomordowanym dzieciom .....	34
Żołnierzom polskim .....	35
Nauczycielom .....	36
Żydom .....	37
Księżom i misjonarzom .....	38
Szubienica .....	40
Grupa .....	41
Miejsce pamięci Grupa .....	43
Źródła archiwalne .....	44
Nota o autorze .....	63

# Wstęp

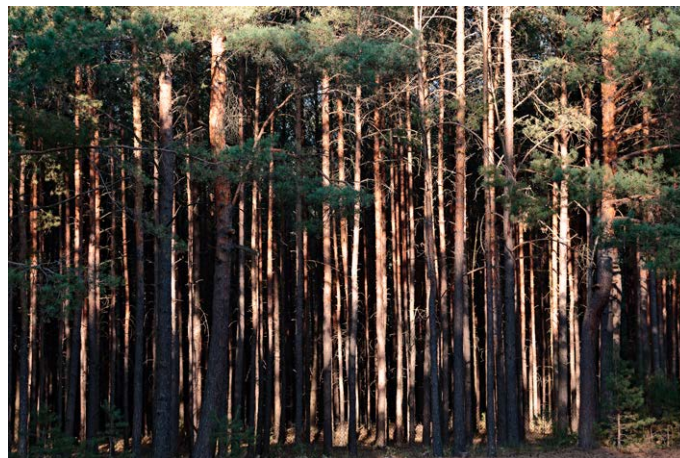
## Wokół zbrodni w Mniszku i Grupie

Pomiędzy Grudziądzem a Świeciem nad Wisłą, w pobliżu miejscowości Mniszek i Grupa, położonych nieopodal węzła autostrady A1 i drogi krajowej nr 91, znajduje się miejsce, gdzie popełniono jedną z największych zbrodni niemieckich na polskim Pomorzu, wcielonym do III Rzeszy w roku 1939. Szacuje się, że podczas pierwszych miesięcy okupacji, od września do grudnia 1939 r., Niemcy dokonali tu egzekucji nawet kilku tysięcy osób. Wśród zamordowanych byli Polacy i Żydzi, pochodzący przede



wszystkim z Grudziądza oraz z powiatów grudziądzkiego i świeckiego. Byli to przedstawiciele polskich elit politycznych i społecznych; prawnicy, nauczyciele, duchowni, kupcy i posiadacze ziemscy, ale także pacjenci Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu.

Egzekucje, dokonane w lasach znajdujących się koło Mniszka i Grupy, były elementem niemieckiego planu zagłady polskich elit. Zgodnie z dyrektywami Hitlera *celem wojny [...] było fizyczne zniszczenie wroga [...] bezlitośne zamordowanie mężczyzn, kobiet i dzieci polskiego*



*pochodzenia i mowy*<sup>1</sup>. W pierwszej kolejności ofiarami tych mordów mieli stać się przede wszystkim przedstawiciele warstwy przywódczej polskiego społeczeństwa, którzy mogliby zorganizować i pokierować oporem wobec niemieckiego najeźdźcy. Nie ograniczano się tylko do eksterminacji osób czynnie zaangażowanych w opór, ale likwidowano również tych, których podejrzewano o możliwość jego podjęcia.

Niemcy, wkraczając na teren Polski, byli przygotowani do *zwalczania wszystkich antyniemieckich elementów na tyłach walczących oddziałów*. Realizację tego zadania powierzono grupom operacyjnym (*Einsatzgruppen*), policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei – Sipo*) i Służbie Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst – SD*) Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Grupy te, określane też mianem lotnych oddziałów policji do zadań specjalnych, wchodząc na terytoria Polski zajmowane przez Wehrmacht, organizowały masowe egzekucje w ramach operacji „Tannenberg” (*Unternehmen Tannenberg*). Sprawcami mordów, obok funkcjonariuszy grup operacyjnych, byli głównie członkowie paramilitarnej organizacji miejscowych Niemców

<sup>1</sup> *Der Prozeß gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof Nürnberg 14. November 1945 – 1. Oktober 1946, Nürnberg 1949, t. 26, dok. 798-PS: przemówienie Hitlera do głównodowodzących niemieckich sił zbrojnych i SS podczas tajnej konferencji na Obersalzbergu, 22 VIII 1939 r., s. 338–344.*

etnicznych *Volksdeutscher Selbstschutz*. Oficjalnie organizacja ta powstała w celu ochrony mniejszości niemieckiej oraz zapewnienia ładu i porządku, w praktyce stała się głównym narzędziem eksterminacji Polaków i Żydów jesienią 1939 r. na Pomorzu.

Choć akcja eksterminacyjna była przez Niemców zaplanowana jeszcze przed wybuchem wojny i prowadzona na podstawie wcześniej sporządzonych list proskrypcyjnych, które posłużyły do przygotowania *Specjalnej księgi gończej dla Polski (Sonderfahndungsbuch Polen)*, to w wielu miejscowościach przybrała ona żywiołowy i odolny charakter. W pierwszej kolejności aresztowaniami objęto „wrogich Niemcom Polaków”, których nazwiska znalazły się na specjalnych listach przygotowanych na podstawie informacji przekazywanych przez mniejszość niemiecką w Polsce. Byli to przede wszystkim sympatycy Polskiego Związku Zachodniego, uczestnicy powstania wielkopolskiego z lat 1918–1919 oraz powstań na Górnym Śląsku z lat 1919–1921, a także niektórzy duchowni katoliccy.

Już 3 września 1939 r. Himmler wydał funkcjonariuszom *Einsatzgruppen* rozkaz rozstrzeliwania Polaków, dokonujących ataków na żołnierzy i funkcjonariuszy niemieckich jednostek okupacyjnych oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Rozkaz ten został wydany tego samego dnia, kiedy to w Bydgoszczy doszło do wydarzeń nazwanych później przez niemiecką propagandę „bydgoską krwawą niedzielą”. W wyniku tłumienia niemieckiej dywersji przez polskie wojsko i ludność cywilną, zginęło około 300 przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Zostało to odkryte przez Wehrmacht po zajęciu miasta 5 września 1939 r. W odwecie za te wydarzenia, w ciągu pierwszych trzech dni okupacji niemieckiej, w Bydgoszczy zastrzelono bez wyroków sądowych co najmniej czterystu polskich cywilów. Niejednokrotnie wykonawcami tych egzekucji byli miejscowi *volksdeutsche* z *Selbstschutzu*. Akcja eksterminacyjna była wymierzona w tych Polaków, których obarczono bezpośrednią lub pośrednią odpowiedzialnością za śmierć Niemców podczas

wydarzeń z 3 i 4 września. Stanowiła element pacyfikacji miasta, w którym polscy cywilni obrońcy jeszcze przez parę dni stawiali zacięty opór



Wkrótce wydarzenia bydgoskie z pierwszych dni września stały się dla Niemców wygodnym pretekstem i oficjalnym uzasadnieniem eksterminacji polskich elit na całym Pomorzu. W wielu miastach jesienią 1939 r. pojawiały się niemieckojęzyczne plakaty z napisem *Pamiętaj o Bydgoszczy. Do bydgoskiej krwawej niedzieli* stale nawiązywali nazistowscy dygnitarze, aby uzasadnić tymi wydarzeniami konieczność zniszczenia państwa polskiego oraz prowadzenia masowych egzekucji wymierzonych w warstwę przywódczą społeczeństwa polskiego. Albert Forster, namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, w swych przemówieniach wielokrotnie zachęcał miejscowych Niemców do odwetu na Polakach.

W ramach egzekucji przeprowadzonych w okolicach Mniszka i Grupy dokonano eksterminacji nie tylko przedstawicieli polskiej elity politycznej i intelektualnej, ale również pacjentów szpitala psychiatrycznego ze Świecia. Od września 1939 r. Niemcy mordowali w okupowanej Polsce osoby psychicznie chore. Decyzja o ich eksterminacji zapadła na początku trzeciej dekady września 1939 r., w sopockim Kasino-Hotel, podczas narady z udziałem samego Hitlera. Wtedy to przywódca III Rzeszy upoważnił swojego lekarza osobistego dr. Karla Brandta i kierownika swojej kancelarii Philippa Bouhlera,

którzy byli funkcjonariuszami SS, do przeprowadzenia masowego mordu na chorych. Bouhler zorganizował w Berlinie przy Tiergartenstraße 4 biuro tej akcji, której nadano kryptonim „T4”. Pierwsze masowe egzekucje chorych psychicznie przeprowadzono jesienią 1939 r. na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy: w Owińskach koło Poznania, w okolicach Piaśnicy oraz okolicach Mniszka i Grupy. W następnych latach wojny eksterminacja chorych była prowadzona w szpitalach na terenie Rzeszy.

Okolice Mniszka i Grupy stały się także miejscem stracenia nielicznej na Pomorzu ludności żydowskiej. W przedwojennym województwie pomorskim, w granicach sprzed 1 kwietnia 1938 r., odsetek ludności żydowskiej wynosił około pół procenta. Po reformie administracyjnej i zmianie granic województwa wzrósł on do 2,3%. Zmiany te jednak nie miały wpływu na liczebność żydowskich gmin wyznaniowych w Grudziądzu i Świeciu, gdzie stan ludności żydowskiej wykazywał dużą stabilność przez cały okres międzywojnia. Przed wojną, w latach 1938–1939, na terenie powiatu świeckiego żyło nieco ponad 200 osób narodowości żydowskiej, w Grudziądzu i powiecie grudziądzkim mieszkało ponad 700 Żydów. Nie wiadomo, ile osób narodowości żydowskiej z tych dwóch miast i powiatów w obawie przed zbliżającą się wojną opuściło miejsce swojego zamieszkania. W skali całego województwa pomorskiego exodus ludności żydowskiej w sierpniu

i wrześniu 1939 r. wynosił około 50%<sup>2</sup>. Przepuszczalnie statystyki te były podobne w Grudziądzu oraz w powiatach grudziądzkim i świeckim. Żydzi, którzy pozostali na miejscu, stali się ofiarami niemieckiej eksterminacji. Można przyjąć, że część Żydów pozostałych w Grudziądzu oraz w powiatach grudziądzkim i świeckim została stracona w lasach koło Mniszka i Grupy.

\* \* \*

Każda zbrodnia ma swoje miejsce, ofiary i sprawców. Na miejsca egzekucji Niemcy wybrali teren dawnej żwirowni koło Mniszka i Grupy oraz teren byłego poligonu wojskowego w Grupie. Były to miejsca ustronne, położone na terenach leśnych, nieco oddalone od głównej drogi, rzadko odwiedzane przez miejscową ludność.

Większości ofiar niemieckich egzekucji w lasach koło Mniszka i Grupy nie udało się zidentyfikować. Niemcy pod koniec wojny przeprowadzili akcję zacierania śladów („akcja 1005”). Rozkopywano wtedy groby i palono ciała pomordowanych. Liczba ofiar niemieckich egzekucji w Mniszku i Grupie została, na podstawie relacji i zeznań świadków oraz badań masowych grobów, oszacowana na około 10 tys. Dzięki działaniom prowadzonym przez prokuratorów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i pracowników Urzędu Gminy w Dragaczu ustalono niespełna sto nazwisk osób zamordowanych w okolicach Mniszka i Grupy. Pokazuje to, jak niewiele wciąż wiemy o tej zbrodni.

Sprawcy zbrodni z okolic Mniszka i Grupy nie zostali nigdy osądzeni. Polskim prokuratorom udało się po wojnie ustalić jedynie nazwiska kilku domniemanych sprawców. Zeznania świadków nie pozwoliły na zebranie jednoznacznych dowodów, które mogłyby stać się podstawą do postawienia zarzutów. Świadkowie, którzy widzieli sprawców popełniących zbrodni, nie znali ich tożsamości,



<sup>2</sup> Por. E. Alabrudzińska, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Grudziądzu w latach 1920–1939*, [w:] *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, zbiór studiów pod redakcją J. Szilinga, Toruń 1995, s. 75–87; M. Golon, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Świeciu nad Wisłą w latach 1920–1939*, tamże, s. 174–202.



## Wprowadzenie Mniszek/Grupa. Miejsce niemieckich zbrodni na Pomorzu w 1939 roku

W zwirowni położonej w pobliżu miejscowości Mniszek, w gminie Dragacz, w powiecie świeckim została popełniona jedna z największych zbrodni, będąca fragmentem zbrodni pomorskiej 1939 roku. Zbrodnia ta polegała na eksterminacji mieszkańców przedwojennego województwa pomorskiego, dziesiątków tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji, działaczy społecznych, samorządowców, rolników, robotników, rzemieślników, osób uznanych za wrogów państwa niemieckiego. Ekstermi-



nacja ludności była pierwszym etapem polityki, zmierzającej do „odpolszczenia” terenów Pomorza Gdańskiego, uznanych za rdzennie niemieckie. Jak powiedział Heinrich Himmler: *Powinno być oczywiste, że nie możemy po prostu przejąć ludności, że jeśli chcemy przejąć prowincję, która nie jest niemiecka pod względem etnicznym, to będzie ona musiała zostać oczyszczona do ostatniej babci i ostatniego dziadka, i to bez litości*<sup>3</sup>. Adolf Hitler nie

<sup>3</sup> P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 475.

gdyż były to osoby obce, spoza najbliższej okolicy. Jedy-  
nymi osobami, które poniosły odpowiedzialność karną za  
zbrodnie z okolic Mniszka i Grupy, byli Albert Forster,  
gauleiter NSDAP i namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-  
Prusy Zachodnie oraz Richard Hildebrandt, Wyższy Do-  
wódca SS i Policji na Pomorzu. Za niemieckie zbrodnie  
popełnione na Pomorzu obaj zostali po wojnie skazani  
przez polski wymiar sprawiedliwości na karę śmierci.

Choć większość ofiar pozostaje do dzisiaj bezimien-  
na, a większość sprawców nie zidentyfikowano, to pamięć  
o tej zbrodni przetrwała i jest do dziś elementem tożsamo-  
ści lokalnej wspólnoty. Tereny zbrodni stały się po wojnie  
miejsmem pamięci, w którym odbywają się uroczystości  
poświęcone upamiętnieniu ofiar z czasów II wojny świato-  
wej. Przy zbiorowej mogile w Mniszku składane są wieńce  
i kwiaty, odbywają się uroczystości patriotyczne i religij-  
ne (uroczyste msze święte w intencji pomordowanych),  
w których bierze udział wojsko i lokalna społeczność.

*dr hab. Tomasz Chinciński,  
prof. Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni,  
pracownik Muzeum Narodowego w Gdańsku*

wierzył w możliwość trwałej germanizacji Polaków, dlatego jego celem stało się całkowite unicestwienie narodu i społeczeństwa polskiego.

Wiele osób zostało zamordowanych z powodu chęci odwetu czy chciwości. Ofiarami zbrodni pomorskiej była również ludność żydowska. W tym samym czasie w wielu miejscach na Pomorzu, takich jak np. Piaśnica, Szpęgawsk czy Mniszek zgładzono kilka tysięcy osób chorych psychicznie.

Wymienione powyżej grupy ludzi zostały rozstrzelane lub w bestialski sposób zakatowane, długo przed zastosowaniem podobnych metod przez Niemców podczas eksterminacji ludności, głównie Żydów na Wschodzie, po 1941 r. Jesienią 1939 r. na Pomorzu Gdańskim zamordowano ok. 30 000 osób. To znacznie więcej niż w tym samym czasie w Okręgu Rzeszy Kraj Warty (10 tys.), na Górnym Śląsku (1,5 tys.), w rejencji ciechanowskiej (1 tys.) i w Generalnym Gubernatorstwie (5 tys.).

Przed wkroczeniem do Polski i w trakcie okupacji niemiecki aparat terroru przygotował listy z nazwiskami Polaków, którzy mieli zostać rozstrzelani po wkroczeniu Wehrmachtu. Były one stale uzupełniane już po agresji, głównie dzięki informacjom od volksdeutscheów.

W realizację zbrodniczego planu zaangażowani byli żołnierze Wehrmachtu oraz towarzyszące mu grupy operacyjne policji i służby bezpieczeństwa, czyli Einsatzgruppe IV i Einsatzkommando 16, a także żandarmeria. Eksterminacją ludności w powiatach: kościerskim, starogardzkim, kartuskim i wejherowskim w dużej mierze zajmowała się utworzona w Wolnym Mieście Gdańsku, jeszcze przed wybuchem wojny, jednostka szturmowo-wartownicza SS-Wachsturmbann „Eimann”. Głównymi sprawcami popełnionych zbrodni byli volksdeutsche, wywodzący się z paramilitarnej organizacji Selbstschutz Westpreussen, którzy wykonywali zadania pod nadzorem SS.

*Dr Izabela Mazanowska,  
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku,  
Delegatura IPN w Bydgoszczy*

## Mniszek/Grupa

W 1934 r. w powiecie Świecie powstała nowa gmina Grupa, z siedzibą w Dolnej Grupie. Należały do niej miejscowości Górna i Dolna Grupa, Mniszek, Stare i Nowe Marzy, Zajączkowo, Mątawy, Lubień, Michale, Bratwin, Stolno i Wąskie Piaski. Wiele miejscowości gminy Grupa stało się w 1939 r. miejscem masowej eksterminacji ludności.

W 1981 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy szacowała, że w Mniszku mogło zginąć od 10 do 12 tys. ludzi. Szacując, brano pod uwagę różne czynniki: wielkość masowego grobu, ilość transportów samochodowych jadących z ludźmi w kierunku Mniszka, których widzieli świadkowie, a także przypuszczenia, że Niemcy rozstrzelali w tym miejscu ludzi aż do końca okupacji, jednakże już nie na masową skalę. Ustalając czas, w którym odbywały się egzekucje, opierało się również na zeznaniach świadków. Ludzi na miejsce kaźni dowożono przez okres sześciu do siedmiu tygodni. Egzekucje rozpoczęły się około połowy września i zakończyły pod koniec grudnia 1939 r. W zeznaniach pojawiają się jednak pewne rozbieżności.

W odległości 8 km od Mniszka znajduje się miejscowość Grupa, gdzie na placu ćwiczeń odbywały się egzekucje. Tam liczbę ofiar szacowano nawet na 6,5 tys.

W obu przypadkach ustalono jedynie część nazwisk ofiar. Nie wiadomo, jaka to część. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, przede wszystkim skutki „akcji 1005”, która polegała na spalaniu wydobytych w 1944 r. zwłok w celu zatarcia śladów. W Mniszku czy Grupie znaleziono jedynie niemożliwe do rozpoznania szczątki.

Wojska niemieckie wkroczyły do Świecia już 3 września 1939 r. Do 15 września ukształtowały się niemieckie władze miejskie i powiatowe. Powstał również Selbstschutz. Decyzja o powołaniu paramilitarnej organizacji der Volksdeutsche Selbstschutz („Samoobrona” Niemców Etnicznych), składającej się z miejscowych Niemców,

zapadła w Berlinie pomiędzy 8 a 10 września 1939 r. Władze III Rzeszy wykorzystały oddolną inicjatywę volksdeuschów, aby wykorzystać ich do zrealizowania planu eksterminacji ludności, między innymi na terenie Pomorza Gdańskiego. Selbstschutz teoretycznie powstał, aby chronić niemieckie mienie i życie członków niemieckich rodzin do czasu ustanowienia niemieckiej administracji. W rzeczywistości członkowie organizacji byli głównymi sprawcami zbrodni, która jesienią 1939 r. pochłonęła na Pomorzu Gdańskim ok. 30 tys. ludzi. Volksdeutsche mówili po polsku, znali lokalne środowiska i poglądy polityczne miejscowych Polaków. Formalnie organizacja przestała istnieć 26 listopada 1939 r., po wykonaniu swojego zadania. Likwidacja Selbstschutzu była procesem, który w zależności od potrzeb, istniał dłużej niż do końca listopada 1939 r.

Powiat Świecie wchodził w skład Inspektoratu Selbstschutzu Starogard Gdański. Komendantem powiatowym w Świeciu mianowano SS-Sturbanführera Joachima Teetzmana. Jego następcą był SS-Untersturmführer August Deussen. Faktycznie władzę nad „Samoobroną” w powiecie sprawował właściciel majątku Jastrzębie – Hans Joachim Modrow. Wielu Polaków uważało Modrowa za dowódcę, choć nie pełnił tej funkcji nominalnie. Ważną rolę w działaniach związanych z eksterminacją ludności odgrywał burmistrz Świecia – Friedrich Wilhelm Kuchenbecker. Z jego inicjatywy odbywały się aresztowania. Inicjatorem aresztowań, a także uczestnikiem egzekucji, był właściciel majątku Gródek Georg Grunow.

Odpowiedzialnymi za zbrodnie popełnione w Mniszku i w sąsiednich miejscowościach byli członkowie Selbstschutzu ze Świecia. Znane są nazwiska świeckich selbstschutzmannów. Tylko niektórych z nich podejrzewano o udział w egzekucjach. Komendantem Selbstschutzu w mieście był dentysta Herbert Sattelmeyer, który wraz ze swymi podkomendnymi nadzorował więzienie utworzone w szpitalu psychiatrycznym w Świeciu. Znaleźli się wśród nich: Lothar Rost, Kühn, Hans Knopf, Werner Blum, Willi Willke, Waschke, Jenichon, Helmut Liedtke,

dwóch Kuchenbeckerów, Witt, Tadewaldt, Franz Osthoff vel Ossowski, Rudi Werner, Gerhard Werner, Willi Wölkert, Józef Kroner, Alfred Kunath, Langner, Willi Lüdtke, Georg Welkert. OKBZH w Bydgoszczy ustaliła nazwiska kilku prawdopodobnych sprawców zbrodni w Mniszku: Kurt Pekholz, Boblitz, Schmidt, Krejniewski – Kreinke, Gudecan. Zapamiętano też Artura Zabela (rolnik), Ferdynanda Millera (rolnik) i Ottona Lidtke (rolnik), którzy w Grupie rozstrzelali siedmiu Polaków. W egzekucjach przeprowadzonych w Grupie prawdopodobnie brał też udział komendant Selbstschutzu z Dubielna Arnold Thiemann. Bez wątplenia jednym z uczestników egzekucji był ogrodnik z Małego Konopatu Albert Radtke. Jednakże ostateczny wniosek z przeprowadzonego śledztwa OKBZH w Bydgoszczy był taki, że nie udało się wskazać sprawców popełnionej zbrodni, ponieważ nie znano ich w okolicy. Zgromadzone materiały nie dostarczyły podstaw do wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów poszczególnym członkom Selbstschutzu.

Polaków zabijano bez wyroku sądowego. Volksdeutsche przeważnie brutalnie znęcali się nad ofiarami, stosując wymyślne metody tortur. Na początku wojny zatrzymania i morderstwa miały bardziej spontaniczny charakter. Z czasem przekształciły się w zaplanowaną akcję eksterminacyjną, przebiegającą według określonego planu, którego skutkiem była śmierć konkretnych ludzi.

W masowych egzekucjach w Mniszku i Grupie zginęli przedstawiciele lokalnych władz, nauczyciele, duchowni, zamożni kupcy. Można przypuszczać, że oprócz świeccian wymordowano tam obywateli położonego nieopodal miasta Nowe oraz mieszkańców powiatów grudziądzkiego, chełmińskiego, tucholskiego, tczewskiego, starogardzkiego.

# Mniszek

Na miejsce egzekucji Niemcy wybrali żwirownię w lesie, nieopodal miejscowości Mniszek. Przed wojną wydobywano w tym miejscu piasek. Z tego powodu powstał tu długi i głęboki dół, który wykorzystano jako masowy grób. Grób położony jest w lesie po lewej stronie szosy prowadzącej w kierunku Górnej Grupy. Mniszek leży około 2 km od Grupy.



Antoni Han, który w 1939 r. miał osiem lat i mieszkał bardzo blisko żwirowni, zapamiętał, że pojedyncze przypadki rozstrzeliwań miały miejsce w Mniszku już na początku wojny.

*Pierwsze masowe egzekucje rozpoczęły się na początku października. Wtedy też widziałem kolumnę samochodów niemieckich ubezpieczonych eskortą hitlerowców na motorach. Było w tej kolumnie 15 pojazdów. Strzały z pobliskiego lasu słychać było do wieczora. Widziałem powracających Niemców pustymi samochodami. Od tego czasu taka sytuacja powtarzała się. Obserwowałem transporty z więźniami, które kierowały się do żwirowni w Mniszku. Proceder ten trwał codziennie z przerwami dwu-trzydniowymi. Tak było przez cały październik 1939 r. Zdarzało się, że transport wiozący więźniów grzązł w koleinach rozmokłej od jesiennego deszczu drogi dojazdowej do mogiły. Wówczas Niemcy zwoływali okolicznych Polaków do*

*wypchnięcia transportów. W trakcie tej czynności nie było mowy o nawiązaniu kontaktu z więźniami.*

O wiele trudniej określić, kiedy się te egzekucje zakończyły. Według Antoniego Hana transporty z ludźmi ustały, gdy nadeszły silne mrozy i ziemia była zbyt zmarznięta, żeby przysypywać nią ciała. Nie sprecyzował, kiedy się to stało. Prawdopodobnie mógł to być koniec 1939 r.

Według zeznań części osób, samochody z ludźmi jadące w kierunku Mniszka, widziano jeszcze w grudniu. Zofia Szulejewska zeznała, że codziennie rano drogą w stronę Mniszka, przez około dwie godziny jeździły samochody z ludźmi. Fakt ten potwierdzali też inni świadkowie, choć nie wszyscy mówili o tym, że widzieli samochody codziennie, nawet trzy razy dziennie. Część świadków zapamiętała, że samochody wracały bez ludzi, ale często z ich wartościowymi rzeczami osobistymi. Anna Roszczyńska raz widziała, jak Niemcy rozładowywali transport w żwirowni Mniszek i strzelali do przywiezionych ludzi, ustawiając ich nad wąwozem. Roszczyńska poszła potem na to miejsce, gdzie znalazła lekko przysypane ziemią trupy i rozrzucone rzeczy osobiste. Wacław Wojsz zapamiętał, że Niemcy – zarówno cywile jak i umundurowani – uderzeniami kolb karabinów i pięściami spychali więźniów do piaszczystego dołu, później strzelali do nich seriami z karabinów maszynowych. Następnie przysypywali cienką warstwą piachu.

Egzekucje w tym miejscu odbywały się wieczorem, co dwa, trzy dni. Miejsce oświetlano reflektorami samochodów. Mieszkańcy wsi Mniszek, Nowe i Stare Marzy widzieli samochody i autobusy jadące do żwirowni, słyszeli też strzały. Samochody przyjeżdżały ze Świecia, Grudziądza, z powiatu grudziądzkiego. Ludzi doprowadzono też z Mniszka i sąsiednich wiosek.

Kilka osób wkrótce po tym, jak zakończyły się w Mniszku egzekucje, udało się tam i zobaczyło makabryczne sceny. Rzeczy osobiste zamordowanych: dokumenty, walizki, nożyczki, grzebień, kamienie do zapalniczek Niemcy spalili. Jan Konieczny i Jerzy Ryczkowski w marcu 1940 r. natrafili na duże, wypalone

fragmenty ziemi, gdzie pozostały resztki niedopalonych przedmiotów. Natomiast bliżej wykopanego dołu leżały stopy karabinowych łusek. Na przestrzeni 100 m długości i 6 m szerokości widzieli niedokładnie zasypane ciała zamordowanych kobiet, dzieci i mężczyzn. Zwłoki leżały głowami w dół.

Józefa Stawowska, w 1944 r. dwunastoletnia dziewczynka, zapamiętała miejsce egzekucji:

*Widziałam masowy grób w żwirowni. Był on długości rowu-żwirowni około 100 m, a może więcej, gdyż obecnie jest mi trudno określić jego długość. Nie był to grób z wzniesieniem ziemi, lecz równina, na której rosło zielsko. Miejscami widać było porycie i grzebanie przez lisy, które powyciągały resztki ludzkich szkieletów. Szerokość tego rowu-żwirowni wynosiła około 4 m. Na całej tej długości i szerokości rowu widziałam szkielety ludzkie, gdyż lisy, o czym wspominałam, pozostawiały wydrapane z ziemi kości. Po szczątkach szkieletów ludzkich nie mogę określić płci zamordowanych ludzi. Nie umiem określić, ile czasu upłynęło od strzałów, które słyszałam z kierunku żwirowni, do czasu, gdy udałam się do żwirowni i widziałam szkielety ludzkie.*

Przetrzymany w więzieniu urządzonym w szpitalu psychiatrycznym Bernard Janiszewski, po wojnie zajął się uporządkowaniem zbiorowej mogiły na terenie żwirowni. Próbowali ustalić wielkość miejsca, w którym spoczywały szczątki. Relacja nie jest precyzyjna. Bez wątplenia była to duża przestrzeń. Odnaleziono tam zwęglone, pomieszane ze spalonym drewnem szczątki ludzkie. Ludzie, którzy pracowali przy porządkowaniu miejsca zbrodni, na podstawie ilości kości i różnego rodzaju rzeczy osobistych doszli do wniosku, że Niemcy zamordowali w tym miejscu tysiące ludzi. Janiszewski i jego współpracownicy rozmawiali w tym czasie z nielicznymi świadkami zdarzeń.

Liczba ofiar zbrodni popełnionej w Mniszku podawana jest wyłącznie na podstawie szacunków, np. uwięzionych w szpitalu psychiatrycznym. Świadkowie twierdzili, że Niemcy dziennie wywozili ze szpitala po dwa autobusy,

które mogły pomieścić 50 osób. Akcja trwała 6–7 tygodni. Liczbę ofiar starano się oszacować również na podstawie wielkości grobu i tego, jaka ilość ludzkich ciał mogłoby się tam zmieścić. Wspomniani Konieczny i Ryczkowski byli zdania, że w opisanym przez nich miejscu Niemcy mogli rozstrzelać około 8 do 10 tys. ludzi. W ten sposób utrwaliła się liczba 10 tys. ofiar zbrodni w Mniszku.

Na podstawie relacji świadków ustalono nazwiska osób, które z dużą dozą prawdopodobieństwa zostały za-



mordowane w żwirowni w Mniszku. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich opublikowała w 1981 r. listę zaledwie 45 nazwisk. Z kolei w archiwum Urzędu Gminy w Dragaczu, na terenie której leży Mniszek, znajduje się *Księga pochowanych* z wykazem zatytułowanym *Masowa mogiła pomordowanych w Mniszku* z 52 nazwiskami. Są to nazwiska inne, niż te opublikowane przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. Listę opracowano na podstawie protokołów przesłuchania świadków sporządzonych pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. przez pracowników Urzędu Gminy w Dragaczu. Nie są to dane ostateczne, a prace nad zidentyfikowaniem nazwisk największej możliwej liczby ofiar zbrodni trwają.

Nie wszyscy, których przywożono na miejsce straceń, ginęli. Miejscowi historycy przywołują postać dziewiętnastoletniego Jana Plietha. Chłopak został ciężko ranny w czasie egzekucji. Stracił przytomność. Gdy Niemcy odjechali z miejsca zbrodni, wyczołgał się spod zwłok i uciekł. Jan Plieth nie jest odosobnionym przypadkiem. W miejscach masowych zbrodni wielu ludzi nie zmarło od strzału z broni, ale się udusiło pod stosem ciał. Tylko nieliczni, przeżyli egzekucję i uciekli.

Ciąg dalszy wspomnień Antoniego Hana w rozdziale „Źródła Archiwalne” na stronie 49.

## Miejsce pamięci. Mniszek

Z inicjatywą uporządkowania miejsca kaźni i postawienia pomnika w Mniszku wystąpiło Koło Powiatowe Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych w Świeciu, a w szczególności prezes zarządu Bernard Janiszewski i kierownik sekretariatu przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – Witold Domachowski. Obaj w czasie wojny byli



represjonowani przez Niemców. Janiszewski między innymi przebywał w więzieniu znajdującym się w szpitalu psychiatrycznym. W prace mające na celu uporządkowanie miejsca zbrodni i upamiętnienie ofiar włączyła się miejscowa ludność. W 1946 r. przy pomocy innych osób odnaleźli masową mogiłę. W 1947 r. przeprowadzono roboty ziemne, zniwelowano teren i usypano grób o długości około 100 m. Uformowano nasyp w kształcie odwróconego trapezu. Stwierdzono, że szczątki pomordowanych znajdowały się na terenie całej żwirowni i dlatego to miejsce zostało upamiętnione jedną wspólną mogiłą. W czasie prac porządkowych w 1947 r. natrafiono w Mniszku na kilka ludzkich kończyn. Poza tym odnaleziono tam czarny popiół z drobnymi cząstkami kości. Na środku tego miejsca postawiono pomnik z gablotką, w której umieszczono



piszczele i czaszki, przedmioty osobiste. Gablota jest podstawą wysokiego, betonowego krzyża. 14 września 1947 r. odbył się symboliczny pogrzeb ofiar zbrodni w Mniszku. Odsłonięcia pomnika podczas tej uroczystości dokonał wojewoda pomorski Wojciech Wojewoda. Po wojnie nie przeprowadzono w tym miejscu żadnych badań terenu czy też ekshumacji. Po raz kolejny powrócono do Mniszka w 1965 r., w związku z działaniami OKBZH w Bydgoszczy, które były próbą zbadania tej zbrodni. 20 września tego roku na podstawie zarządzenia Komisji żołnierze wykopali w kilku miejscach masowego grobu rowy o długości 2 m. Poza czarnym popiołem niczego nie znaleźli. Miejsce pamięci w Mniszku od 1947 r. uległo zmianie. Wzdłuż mogiły ustawiono kamienne bloki dedykowane ofiarom popełnionych zbrodni nie tylko z 1939 roku. W ten sposób upamiętniono: mieszkańców Świecia i powiatu, pacjentów i personel Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu, mieszkańców Bydgoszczy, Grudziądza i powiatu, mieszkańców Chełmna i powiatu, jeńców radzieckich, francuskich i angielskich, bestialsko pomordowane dzieci, żołnierzy polskich, nauczycieli, Żydów, księży i misjonarzy, członków ruchu oporu.

## Mieszkańcom Świecia i powiatu

Pierwsze aresztowania w Świeciu miały miejsce około 11 września, wkrótce po objęciu urzędu burmistrza przez Fryderyka Kuchenbeckera. Zatrzymania odbywały się w różnych okolicznościach. Niemcy na podstawie wcześniej opracowanych list z nazwiskami zabierali ludzi najczęściej z domów, ale również z miejsc pracy czy miejsc publicznych. Odpowiedzialni za realizację zadania byli członkowie Selbstschutzu oraz SS-mani.

W połowie września 1939 r., na skutek odezwy wydanej przez magistrat, wielu mieszkańców Świecia zgłosiło się do pracy. Po przybyciu na rynek miejski wszyscy zostali ustawieni przez Selbstschutz w trójki i odprowadzeni do więzienia w Świeciu. Polacy z powiatu byli transportowani pieszo, wozami lub samochodami do Świecia. Nierzadko pojedyncze osoby lub mniejsze grupy osób były zabijane w czasie eskortowania do miejsca stracenia. Wywożono mężczyzn, kobiety i dzieci. Zatrzymania na terenie powiatu świeckiego były masowe. Świadkowie widzieli, jak Niemcy prowadzili grupy ludzi, liczące nawet 200–300 osób. Zatrzymanych umieszczano w miejscowym więzieniu sądowym, które wkrótce okazało się zbyt małe. Niemcy jesienią 1939 r. tworzyli liczne więzienia, wykorzystując w tym celu siedziby przedwojennych tego typu placówek. Jesienią 1939 r. powstawały też obozy zwane przejściowymi lub obozami zniszczenia, nad którymi nadzór również sprawował Selbstschutz.

W więzieniu przetrzymywano jeńców wojennych, Żydów, księży, przestępców oraz osoby, do których Niemcy żywili osobiste urazy. Wiele z tych osób należało przed wojną do Polskiego Związku Zachodniego. Działalność PZZ na zachodzie II RP polegała na repolonizacji terenów, które przez dziesięciolecia były poddawane germanizacji. Więźniów podzielono w następujący sposób: jeńców wojennych oddano do dyspozycji władz wojskowych,

pozostawiono Żydów, księży i przestępców, a pozostałych postawiono przed specjalnie powołaną komisją. Zadaniem komisji było skazanie bądź uniewinnienie, zgodnie z niemieckim punktem widzenia. Komisja sama siebie nazywała *sądem ludowym*, zwanym przez Polaków *Mordkommission*. Decyzja o uwięzieniu bądź uwolnieniu była podejmowana przez stolarzy, piekarzy, fryzjerów itp. Ludzi skazywano na śmierć tylko dlatego, że byli Polakami. Posiedzenia komisji trwały jeszcze w drugiej połowie września. Zachowały się relacje byłych więźniów, według których do więzienia sądowego w Świeciu przyjeżdżały samochody, wywożące ludzi 3–4 razy w tygodniu w nie wiadomym kierunku.



Przepełnienie spowodowało, że Niemcy przystosowali na potrzeby więzienia budynki Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu. Niektórych aresztowanych zwolniono.

Według danych opracowanych przez OKBZH w Bydgoszczy przeciętny stan zaludnienia w więzieniu urzędowym w Zakładzie Psychiatrycznym w Świeciu wynosił 500 osób, natomiast łącznie w całym okresie jego istnienia Niemcy uwięzili w nim 800 ludzi. Więźniów nie karmiono. Wyżywienie przynosiły rodziny uwięzionych. W Zakładzie przebywało tak dużo osób, że w salach pawilonów

nie było wręcz miejsca, gdzie można by usiąść. Ludzi rozstrzeliwano, ale także wywożono do obozu Stutthof.

Z więzienia i z Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu wywieziono we wrześniu oraz w październiku 1939 r. liczną grupę więźniów do różnych miejsc na terenie powiatu. Egzekucje odbywały się przede wszystkim w lasach koło Mniszka i Grupy.

Po zakończeniu akcji, pozostali na miejscu więźniowie sprząтали sale Zakładu Psychiatrycznego. Przede wszystkim zbierali odzież, którą układali i zanosili do magazynów.

W egzekucjach zginęło wielu wybitnych mieszkańców Świecia, jak psychiatra, dyrektor Państwowego Zakładu Psychiatrycznego dr Józef Bednarz czy nauczyciel, kierownik świeckich szkół, propagator polskich pieśni patriotycznych i ludowych Łucjan Makięła, nauczyciel, wójt gminy Świecie Paweł Pudełko, ostatni polski burmistrz Świecia z okresu międzywojennego Mieczysław Łabęcki, kapelan Szkoły Lotniczej dla Małoletnich w Świeciu, przywódca Koła Przyjaciół Obrony Narodowej w Świeciu Franciszek Szybowski, dziennikarz Głosu Świecia Antoni Tomasik, nauczyciel gimnazjum w Świeciu, założyciel koła Polskiego Związku Zachodniego w Bukowcu Jan Ogurkowski.

17 września 1939 r. Niemcy aresztowali kilkudziesięciu mieszkańców gminy Dragacz, a wśród nich księży, nauczycieli i rolników. Zamykano ich w miejscowych kościołach, np. w kościele ewangelickim w Górnej Grupie.

# Pacjentom i personelowi Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu

Opracowany w III Rzeszy przed wojną plan wymordowania osób chorych psychicznie, określony kryptonimem „T4”, w 1939 r. zaczęto realizować również w okupowanej Polsce. Właśnie na ziemiach polskich plan ten miał związek z polityką tzw. „politycznego oczyszczenia terytorium”, czyli uśmiercania inteligencji, działaczy społecznych, niepodległościowych i wszystkich innych, uznanych za wrogów Niemiec. W obu przypadkach stosowano te same metody, wydarzenia rozgrywały się w tym samym czasie i na tym samym terenie. Zwraca się uwagę na fakt, że „akcja T4” na terenie Rzeszy była centralnie sterowanym, całkowicie zbiurokratyzowanym programem, gdy tymczasem eksterminacja chorych psychicznie na ziemiach polskich przybierała różne formy, wynikające ze specyfiki polityki Rzeszy na tych terenach. Obie akcje zostały zaplanowane odpowiednio wcześniej, ale równolegle. Za ich realizację odpowiedzialność ponoszą funkcjonariusze SS, policji bezpieczeństwa i w szczególności Selbstschutzu. Przedstawiciele inteligencji, arystokracji, duchowieństwa, Żydzi, ale i umysłowo chorzy mieli być zabijani w pierwszej kolejności.

We wrześniu 1939 r. zaczęto mordować pacjentów w polskich szpitalach psychiatrycznych. Zapewne w stosunku do ludzi, których naziści uważali za ekstremalnie bezwartościowych i do tego wywodzących się spośród Słowian, mogli oni przekroczyć granicę, której w starej Rzeszy z powodu wewnętrznych oporów nie przekroczyliby. Po raz pierwszy egzekucja odbyła się 22 września 1939 r. w Kocborowie koło Starogardu Gdańskiego. Tego dnia zamordowano 88 pacjentów.

W chwili wybuchu wojny w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Świeciu pracowało dziewięciu lekarzy. Szpitalem kierował wybitny polski psychiatra

dr Józef Bednarz. Przed I wojną światową czynnie działał w PPS. Z powodu działalności politycznej przebywał w rosyjskim więzieniu. Stanowisko dyrektora Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu piastował w latach 1933–1939. Bednarz z determinacją realizował plan przekształcenia świeckiej placówki w nowoczesny szpital. Miał nowatorskie, jak na owe czasy, podejście do traktowania pacjentów, nie jako ludzi wymagających izolacji, ale przede wszystkim leczenia i zrozumienia. Potrafił zapamiętać, jaki był stan zdrowia każdego pacjenta szpitala. Zmienił wygląd szpitala, likwidując wysokie mury, które rozdzielały poszczególne pawilony. Z tego powodu pacjenci nie mieli już poczucia odseparowania od świata zewnętrznego. Dyrektor wprowadził terapię zajęciową jako metodę leczenia. Wiele wymagał od doświadczonego personelu i starał się opiekować osobami zaczynającymi pracę. Domagał się, aby pracownicy nie stosowali siły fizycznej wobec podopiecznych szpitala. Pacjentów uważał za pełnowartościowych ludzi. Czynnie działał w ramach Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Publikował prace naukowe i współredagował „Rocznik Psychiatryczny”. Jako mieszkaniec Świecia angażował się w działalność społeczną oraz współorganizował pomoc w sytuacjach kryzysowych. Należał do Polskiego Związku Zachodniego.

Na początku okupacji szpital został zabezpieczony. Terenu wokół pilnowały oddziały SA. W momencie objęcia administracji w mieście przez niemieckie władze cywilne dyrektorem szpitala został umundurowany Niemiec dr Neber, jego zastępcą – dr Löhr, zaś dyrektorem administracyjnym – Phlaum. Tuż przed rozpoczęciem likwidacji szpitala przyjechał do Świecia bliski współpracownik namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie i Gauleitera Alberta Forstera dr Erich Grossman, który miał organizować służbę zdrowia, co w tym przypadku oznaczało likwidację szpitala psychiatrycznego. Dr Bednarz formalnie sprawował swoje obowiązki do 20/25 września, leczył ludzi i opiekował się chorymi. Pod koniec września osadzono go w areszcie domowym.

Wkrótce po objęciu urzędu dyrektora przez Nebera do szpitala przyjechała grupa SS-manów, prawdopodobnie z Gdańska. Wydali oni dyspozycje dotyczące wywozu pacjentów. Bezpośrednie zarządzenia dotyczące wywożenia chorych wydawał dr Löhr. Neber i Löhr twierdzili, że pacjenci są przewożeni do innych szpitali w celu dalszego leczenia. Dziennie wywożono trzy autobusy wypełnione chorymi. Za każdym jechał zawsze samochód osobowy z uzbrojonymi, cywilnymi osobami z opaskami na ramieniu. Świadkowie wymieniali nazwiska Lothara Rosta, właściciela browaru ze Świecia, Seiferta, Ossowskiego – Osthofa, Herberta Sattelmeyera, kupca Welkera, Brunona Ristaua, dwóch braci Skrzypińskich, Maksa Bluma, Tadewalda i Felskego. Według niektórych świadków Sattelmeyer jako SS-man aktywnie uczestniczył w akcji eksterminacji pacjentów szpitala psychiatrycznego. Wydawał rozkazy, jeździł samochodem osobowym z innymi Niemcami, za ciężarówką z pacjentami jadącymi na stracenie.



Likwidacja szpitala rozpoczęła się w trzeciej dekadzie września 1939 r. Opuściła go większość lekarzy, którzy zostali zmobilizowani do wojska lub ewakuowali się. Zastąpili ich lekarze zmuszeni do pracy przez Niemców: dr Jan Ostrowski, dr Leon Dłużewski, dr Stanisław Lis, dr Franciszek Kieszkowski, z tym że Niemcy skierowali

ich na oddział dla rannych żołnierzy polskich, których tam umieścili. Z grupy przedwojennego personelu na miejscu pozostał dyrektor dr Józef Bednarz i dr Betke (Ralf Bätge). Pod koniec akcji wywożenia więźniów powrócili dawni lekarze, tj. dr Kazimierz Romanowski, dr Neumann i dr Konieczkowa.

Cała dokumentacja placówki uległa zniszczeniu, dlatego liczbę pacjentów można określić tylko szacunkowo. Uczyniono to na podstawie zeznań pielęgniarki, którzy pracowali w szpitalu przed wojną. Liczba ta waha się pomiędzy 1500–2000. Najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba 1 700. Połowę mogły stanowić kobiety. W grupie tej było również 80 dzieci. W szpitalu leczono ludzi z całej międzywojennej Polski. Niemcy pozbyli się wszystkich pacjentów. Większość zamordowali w okolicach Świecia. Świadkowie widzieli pacjentów przewożonych samochodami lub pędzonych w pieszych kolumnach do lasu w Mniszku. Pacjentów wywożono lub wyprowadzano w ubraniach cywilnych i szpitalnych.

Pozostałych 700 osób Niemcy wywieźli do szpitala w Kocborowie, nieopodal Starogardu Gdańskiego. Transport wysłano ze Świecia pomiędzy 29 października a 3 listopada. Pacjenci ze Świecia byli drugą pod względem liczebności grupą osób z zaburzeniami psychicznymi, które zostały zamordowane na terenie lasów szpęgawskich. Na 1 690 osób niepełnosprawnych umyślowo rozstrzelanych w Szpęgawsku grupa pacjentów ze Świecia liczyła 297 osób. Wśród nich znajdowały się także osoby pochodzenia żydowskiego.

Pozostali albo zmarli w kocborowskim szpitalu, albo zostali zwolnieni, ponieważ uznano ich za zdrowych.

W okolicach Świecia w pierwszej kolejności zabijano Żydów i ciężko chorych, w tym także chorych wenerycznie. Na końcu wywieziono dwa autobusy wypełnione dziećmi. Wśród zamordowanych znajdowali się też pacjenci narodowości niemieckiej. Części pacjentom podawano środki uspokajające, dzięki czemu zachowywali się spokojnie. Dr Bednarz próbował ratować pacjentów. Wzywał rodziny, aby jak najszybciej zabierały swoich

chorych. Pacjenci byli też rozmieszczani poza zakładem, wśród zaufanych ludzi. Podopiecznych ulokowano również w domach personelu medycznego. Działania dr Bednarza zakończyły się tylko częściowym sukcesem.

Dyrektor dr Józef Bednarz był jedną z ostatnich ofiar zbrodni, którą popełniono w związku z eksterminacją podopiecznych szpitala w Świeciu. Nie opuścił szpitala do końca, nie chciał zostawić swoich pacjentów. W transporcie, w którym wywieziono dr. Bednarza, oprócz Polaków mieli się znajdować również Żydzi. Doktora Bednarza uprzedzano o niebezpieczeństwo i na pewno sam miał tego świadomość. Co ciekawe, Bednarza ostrzegał niemiecki dyrektor dr Neber za pośrednictwem pielęgniarki. Być może był to pewien odruch zawodowej solidarności, rzadko spotykanej wśród niemieckiej inteligencji. Nie są znane okoliczności śmierci dyrektora szpitala psychiatrycznego w Świeciu. Jeden ze świadków widział, jak dołączono go do jednego z transportów i wywieziono. Literatura podaje, że zginął w listopadzie lub między październikiem a listopadem 1939 r. Byli świadkowie, według których został stracony 11 listopada 1939 r. Nieznane jest też miejsce jego śmierci. Józefa Bednarza prawdopodobnie rozstrzelano w lasach w okolicach Grupy.

Warto wspomnieć, że po wojnie syn dr. Bednarza – sędzia Władysław Bednarz – prowadził pierwszy proces dotyczący obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, gdzie również mordowano osoby chore psychicznie. Dołożył wiele starań, aby przygotować się do zadania, którego się podjął.

Zdaniem świadków wywózka pacjentów trwała od 5 dni do tygodnia. Wywożono partiami po 60 osób. Według ustaleń OKBZH w Bydgoszczy z lat sześćdziesiątych XX w. pacjenci szpitala w Świeciu mogli zostać zamordowani zarówno w Luszkowie, Grupie, Dobrczu, Nekli, pod Jeżewem czy w Terespolu.

Zdaniem prokuratora Okręgowej Komisji w Bydgoszczy Edmunda Pyszczyńskiego, który badał sprawę i przesłuchiwał świadków, najprawdopodobniej stało się to w Grupie i Luszkowie. Barbara Bojarska jako miejsca

egzekucji pacjentów także podawała Luszkowo, Neklę oraz Mniszek. Nie ma też zgody co do liczby ofiar. Prokurator OKBZH w Bydgoszczy był zdania, że około 700 chorych zamordowano w okolicach Świecia. Liczba 700 ofiar – pacjentów szpitala w Świeciu jest szacunkowa, ale bardzo prawdopodobna. Bojarska twierdziła, że Niemcy zamordowali około 1 350 chorych. Według innych badaczy liczba ta wynosiła 1 068.

## Mieszkańcom Bydgoszczy, Grudziądza i powiatu / Mieszkańcom Chełmna i powiatu



Badania w sprawie zbrodni na terenie powiatu świeckiego oraz śledztwo OKBZH w Bydgoszczy nie wykazały, skąd dokładnie pochodziły ofiary. Tym bardziej, że z imienia i nazwiska znanych jest ich tylko pewna część. Na podstawie relacji świadków ofiary zbrodni popełnionych w Mniszku i w Grupie w dużej części pochodziły ze Świecia i z powiatu świeckiego, w tym z Nowego, Fletnowa, Mniszka, Grupy. Nie można wykluczyć, że pomordowanych przywieziono z powiatów: grudziądzkiego, chełmińskiego, tucholskiego, tczewskiego, starogardzkiego, bydgoskiego. Świadek Stefan Cigierski twierdził, że w grudniu 1939 r. spotkał w zakładzie psychiatrycznym ludzi z Iławy, Pelplina, Mławy, Chełmna i Chełmży.



## Jeńcom radzieckim, francuskim, angielskim

Kiedy na froncie ważyły się losy wojny, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy wydał rozkaz przygotowania i przeprowadzenia akcji 1005. Polegała ona na zacieraniu śladów niemieckich zbrodni w Europie Środkowo-Wschodniej poprzez wydobywanie i niszczenie zwłok osób zamordowanych. Na terenie Pomorza Gdańskiego w 1944 r. Niemcy zniszczyli zwłoki wydobyte z blisko 30 masowych miejsc kaźni z 1939 r. W Mniszku do wykopania i spalania zwłok wykorzystano jeńców radzieckich, którzy po wykonaniu zadania również zostali rozstrzelani. W jednym z artykułów



prasowych z 1969 r. pojawiła się informacja, że zwłoki wykopywali również jeńcy francuscy. Przytacza ją świadek zdarzeń i lokalny badacz Antoni Han. S. Szymczak z Mniszka dowiedział się od Polaków służących w Wehrmachcie, że zwłoki zamordowanych w żwirowni palili jeńcy angielscy, francuscy i radzieccy. Akcja trwała kilka tygodni w czerwcu i lipcu 1944 r. Jeńcy wykopywali zwłoki, układali w stopy i palili. Mieszkańcy okolicznych miejscowości mówili o swądzie palących się ciał i unoszącym się nad lasem dymie. Jeńcy byli przetrzymywani w obozie urządzonym w Grupie. Można natrafić na relacje, z których wynika, że w paleniu zwłok uczestniczyli też więźniowie obozu Stutthof. Okoliczni mieszkańcy wspominali, że przestrzeń, na której palono szczątki ludzi, oznaczono taśmą z napisem „kto przekroczy tę granicę, zostanie bez ostrzeżenia zastrzelony”.

## Bestialsko pomordowanym dzieciom

Ofiarami zbrodni popełnionych w okolicach Świecia były też dzieci, które przebywały w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym. Zostały zamordowane na końcu. Niemcy zapowiedzieli im, że pojedą na wycieczkę. Następnie zaprowadzili je do dwóch autobusów i wywieźli do lasu. Jak odnotowała Barbara Bojarska, *tam strzelano do rozbieganych między drzewami dzieci jak do zwierzyny, a potem martwe ciała rzucono do dołu*. Po egzekucji przebywający na miejscu Żydzi ze Świecia zbierali zabitych i ich zakopywali. Często dzieci było tylko ranne. W ten sposób miała zostać zamordowana grupa 120 dzieci. Według ustaleń OKBZH grupa dziecięca była mniej liczna. W jej skład miało wchodzić 80 dzieci.



Świadkowie zdarzeń Bogumiła Nowicka i Maria Bartnicka mówiły o przewożonych w kierunku Rulewa transportów dzieci. Przyjeżdżały od strony Grudziądza, gdzie funkcjonował sierociniec. *Matka opowiadała, że dzieci były w gołych główkach, ubrane w sukienki i fartuszki. Matka opowiadała, że widziała kilka samochodów z dziećmi, a wśród nich siostry lub pielęgniarki* (relacja Bogumiły Nowickiej). Antoni Han uważał, że transporty z dziećmi z Grudziądza jechały do Mniszka.

Fakt rozstrzeliwania dzieci w Mniszku potwierdzają relacje świadków, którzy widzieli transporty jadące w tamtym kierunku.

## Żołnierzom polskim

Przykłady innych miejsc masowych zbrodni pokazują, że w egzekucjach ginęli żołnierze Wojska Polskiego, którzy po zakończeniu walk wrócili w rodzinne strony. Często nie zdążyli nawet dotrzeć do domu i przebrać się w cywilne ubrania. Jednym z takich przykładów był Jan Dobrzyński, uczestnik wojny obronnej, aresztowany przez Niemca z Górnej Grupy Teodora Jachowskiego, prawdopodobnie uwięziony w Luszkówku, później w szpitalu psychiatrycznym w Świeciu, rozstrzelany w Grupie. Świadek J. Konieczny, który w lutym 1940 r. udał się do zwirowni w Mniszku, widział tam także zabitych żołnierzy polskich, których rozpoznał po znakowanej bieliźnie wojskowej.



Na terenie gminy Dragacz upamiętnionych jest wielu polskich żołnierzy. Na cmentarzu w Grupie spoczywają żołnierze polscy i bolszewicy z czasów wojny 1920 r., internowani od stycznia 1921 r. do lutego 1922 r. żołnierze Armii Józefa Hallera. Znajduje się tam też pomnik ku czci uczestników wojny obronnej 1939 r. z 16. i 18. Pułku Ułanów, którzy spod Krojant przedzierali się w kierunku Grudziądza i Bydgoszczy, a polegli w walkach pod Grupą w dniach 3–5 września 1939 r.

W Górnej Grupie znajduje się mogiła żołnierzy Wojska Polskiego z 1939 r., walczących w okolicach Grupy i Górnej Grupy w dniach 3–5 września 1939 r.

## Nauczycielom

W pierwszych dniach okupacji niemieckiej w Świeciu i powiecie świeckim rozpoczęły się aresztowania nauczycieli, którzy często należeli do Polskiego Związku Zachodniego.

Gerhard Kusch z miejscowości Polski Konopat dwa lub trzy razy pilnował Polaków zamkniętych w szpitalu psychiatrycznym w Świeciu. Mogła ich tam być setka. Byli to wyłącznie mężczyźni pochodzący z powiatu świeckiego. Według niego Selbstschutz otrzymał rozkaz, żeby zamykać polskich nauczycieli.



## Żydom

Pierwsze duże egzekucje w Świeciu miały miejsce 7 i 8 października 1939 r., na cmentarzu żydowskim, przy ulicy Polnej. Rozstrzelano tam 83 Polaków i Żydów. Z imienia i nazwiska są znane 53 osoby, w tym 52 mężczyzn (29 Polaków i 23 Żydów), 16 kobiet (1 Polka i 15 Żydek), pięcioro dzieci żydowskich w wieku 3–8 lat oraz dziesięć osób nierozpoznanych. W pierwszej kolejności rozstrzelano Żydów. Jako powód aresztowania Polaków Niemcy podawali przynależność do Polskiego Związku Zachodniego i działalność antyniemiecką. Kobiety, często ze swoimi dziećmi, wchodziły do wykopanych rowów, tam klękały lub kładły się na ziemi i dostawały strzał z odległości 30 cm w głowę. Wykonawcy egzekucji stali razem z nimi w grobie. 7 października Niemcy rozstrzelali Żydów, wśród których rozpoznano Jerzego Bernsteina, Ericha Bukocera z Przechowa, Teodora Lazarusa, dr. Maksymiliana Cohna, Leona Camnitzera i Maksa Bluma.



Świadkowie opisujący zdarzenia, widzieli przeważnie transporty ludzi wywożonych ze Świecia, bądź przewożonych w kierunku Mniszka i Grupy z różnych stron. Siostra zamordowanego w Grupie ks. Bernarda Burdyna obserwowała samochody jadące od strony Grudziądza. Przeważnie wieszono w nich kobiety i dzieci. Zapewne byli to Żydzi. Informacje dotyczące tego, kto konkretnie został zamordowany w Grupie, Mniszku czy w innej miejscowości, są nieprecyzyjne. Jak dotąd opublikowano nieliczne nazwiska osób, które zginęły w Mniszku lub w Grupie. Wśród zamordowanych bez wątplenia znajdowali się Żydzi ze Świecia, Nowego i Grudziądza.

# Księżom i misjonarzom

W 1923 r. do Górnej Grupy przybyli członkowie Zgromadzenia Księży Misjonarzy Słowa Bożego, czyli werbiści. 1 stycznia 1934 r. w Górnej Grupie została utworzona katolicka parafia, której proboszczem mianowano księdza diecezjalnego Bernarda Burdyna. Od 1935 r. dom w Górnej Grupie był siedzibą władz prowincjalnych Polskiej Prowincji Księży Werbistów. W czasie okupacji Niemcy zajęli dom na cele wojskowe i rozkradli wyposażenie budynków. 27 października 1939 r. w Domu Misyjnym internowano 64 zakonników. W listopadzie dołączono do nich 80 księży i kleryków z diecezji gnieźnieńskiej, wrocławskiej i chełmińskiej. Pewnego dnia zebrano 96 księży oraz zakonników, spośród nich rozstrzelano szesnastu. Kazano wszystkim wyjść na podwórze, wyczytano nazwiska, a następnie szybko załadowano do samochodu. Pod nadzorem uzbrojonych członków Selbstschutzu wyjechali w niewiadomym kierunku. Najprawdopodobniej do Mniszka. Pozostałych w lutym 1940 r. wywieziono, najpierw do Gdańska, potem do Stutthofu, wreszcie do Dachau lub Sachsenhausen.

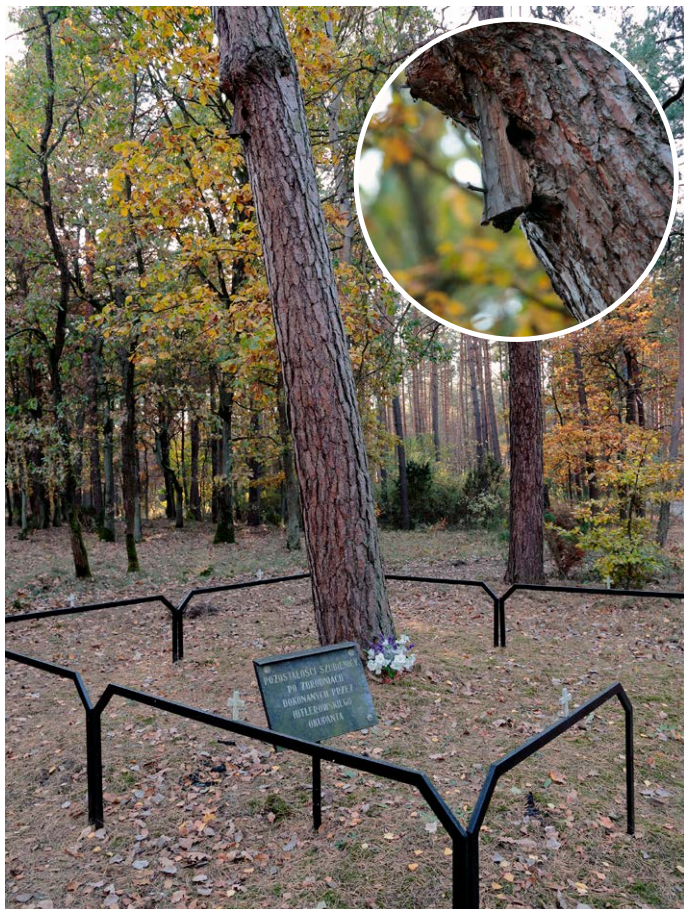


29 października 1939 r. w Grupie rozstrzelano proboszcza parafii w Górnej Grupie – ks. Bernarda Burdyna.

Aresztowany został w drugiej połowie października 1939 r. Kilka dni więziono go w Świeciu. 29 października został wywieziony wraz z innymi do Grupy, w stronę Bojanowa. Samochód, którym przywieziono ks. Burdyna, zatrzymał się nad wykopany rowem. Niemcy kazali ludziom wysiadać czwórkami. Przy wysiadaniu odbierali im ubiwanie, ubrania i wartościowe przedmioty. Następnie rozkazywali skazańcom wchodzić do rowu i strzelali do nich z ręcznego karabinu. Ks. Burdyn był w ostatniej czwórce. Nie chciał wyjść z ciężarówki. Wówczas strzelił do niego hrabia Klinkofstroem, właściciel majątku Brzemiona. Strzał nie był śmiertelny. Ksiądz poprosił, aby strzelić do niego jeszcze raz.\_

# Szubienica

Do dzisiaj zachowały się pozostałości szubienicy, którą Niemcy wykorzystywali w tym miejscu. Drzewo z pozostałościami szubienicy odnaleziono przy okazji porządkowania miejsca zbrodni w 1947 r. Poza kilkoma relacjami nie zachowały się żadne informacje, dotyczące tego, w jakich okolicznościach i w jakim czasie wieszano tu ludzi. Cytowany już wielokrotnie Antoni Han twierdził, że z szubienicy korzystano w latach 1940–1944, wykonując wyroki śmierci. Ludzi zamordowanych w ten sposób prawdopodobnie grzebano osobno.



# Grupa

W pobliżu placu ćwiczeń w Grupie Niemcy rozstrzelali ludzi przywożonych samochodami z kierunku Grudziądza, Świecia i Nowego. Świadkowie zdarzeń słyszeli strzały. Na skraju lasu przez długi czas stały tabliczki informujące, że przekroczenie granicy lasu grozi zastrzeleciem bez uprzedzenia.

Las, w którym odbywały się egzekucje, otaczało wojsko niemieckie. Wojsko uczestniczyło też w wykopywaniu dołów, w których rozstrzeliwano ludzi. Kiedy samochody przyjeżdżały na miejsce egzekucji, zatrzymywały się w odległości 80 m od dołu, dwóch SS-manów pilnowało, aby więźniowie wysiadali z samochodów czwórkami. Niemcy odbierali im biżuterię, pieniądze i wierzchnią odzież. Dwóch innych SS-manów wydawało rozkaz skakania w dół i kładzenia się wzdłuż dołu. Do ludzi strzelali Albert Radtke, Herbert Sattelmeyer, Fritz Schulz i Gerhard Kusch. Po opróżnieniu samochodu dwóch SS-manów jechało do Świecia po następne osoby. Dziennie przywożono cztery samochody. Zdaniem Radtkego na miejsce egzekucji w Grupie przywieziono między innymi 100 osób osadzonych w więzieniu w Świeciu.

Najważniejszym polskim świadkiem zbrodni w Grupie był Władysław Suchomski, który jako jeden z nielicznych wy dostał się z miejsca kaźni i przeżył wojnę. Niemcy zabrali go z domu 27 października 1939 r. Suchomski trafił do punktu zbiorczego w Nowych Krąpiewicach, a następnie do Luszkówka i wreszcie do więzienia urządzonego w Szpitalu Psychiatrycznym. Dwa dni później Suchomskiego i 50 innych osób, w tym jedną kobietę, Niemcy załadowali na samochód ciężarowy i wywieźli na miejsce egzekucji na placu ćwiczeń znajdującym się w lesie w Grupie. Samochód zatrzymał się nad wykopanym rowem. Niemcy kazali ludziom wysiadać czwórkami. Przy wysiadaniu odbierali im rzeczy osobiste i wartościowe przedmioty. Następnie rozkazywali skazańcom wchodzić do rowu i strzelali do nich z ręcznego karabinu. Egzekucji przyglądał się Hans Joachim Modrow z majątku Jastrzębie i hrabia Klinkofstroem z Brzemion oraz Georg Grunow z majątku Gródek. Egzekucją dowodził

nieznany major niemieckiego wojska. Grunow rozpoznał Suchomskiego i kazał odstawić go wraz z innym mężczyzną na bok. Mężczyźni byli w przedostatniej czwórce. Razem z nimi znalazł się ks. Bernard Burdyn, proboszcz parafii w Górnej Grupie. Suchomski i drugi mężczyzna zanieśli jego zwłoki do rowu. *Po zanieśieniu i złożeniu w grobie ks. proboszcza z Grupy zawołał mnie i Barbarskiego Grunow przed oblicze majora. Tenże major wojskowy zapytał się mnie, gdzie jestem urodzony, czy brałem udział w I wojnie światowej. Po zapoznaniu mu, że urodziłem się w powiecie świeckim i brałem udział w I wojnie światowej, major był wielce zdziwiony i odpowiedział do Grunowa mniej więcej słowa „co robicie, takich ludzi tutaj przyprowadzacie”. Major niemiecki kazał mi pójść na bok, gdyż Grunow zabierze mnie do domu* (relacja Władysława Suchomskiego). Grunow zawiązał Suchomskiego do Świecia, do siedziby gestapo, skąd udało mu się uciec.

Stefan Cigierski z Ernestowa w gminie Świecie, aresztowany w grudniu 1939 r., uciekł z miejsca egzekucji w Grupie. Przywieziono go z zakładu psychiatrycznego w trzydziestodwuosobowej grupie. Egzekucja rozpoczęła się o godz. 20.00. Cigierski i inni uklękli nad grobem. W tym czasie zgasł reflektor samochodu, który służył za oświetlenie. Dzięki temu Cigierskiemu i dwóm innym mężczyznom udało się uciec.

Albert Radtke po wojnie przyznał się, że wykonał 14 wyroków śmierci na Polakach. Powiedział też, że w egzekucjach brał udział leśniczy Gerhard Kusch z Polskiego Konopatu. Nie mówił jednak, czy Kusch strzelał. Radtke zeznał, że wszystkie wyroki wydane na Polaków w 1939 r. zapadały w domku położonym 100 m od leśniczówki oskarżonego.

W 1945 r. na placu ćwiczeń w Grupie odnaleziono dwa masowe groby, w których znajdowały się jedynie wypalone szczątki zwłok. Jeden z mieszkańców Górnej Grupy zmierzył ich długość. Pierwszy miał 35 m długości i 2 m szerokości, a drugi 20 m długości i 2 m szerokości. Zdaniem Władysława Suchomskiego, który ocalał z egzekucji w Grupie, jeden grób w tym miejscu miał około 60 m długości, 4 m szerokości i 2 m głębokości.

## Miejsce pamięci Grupa

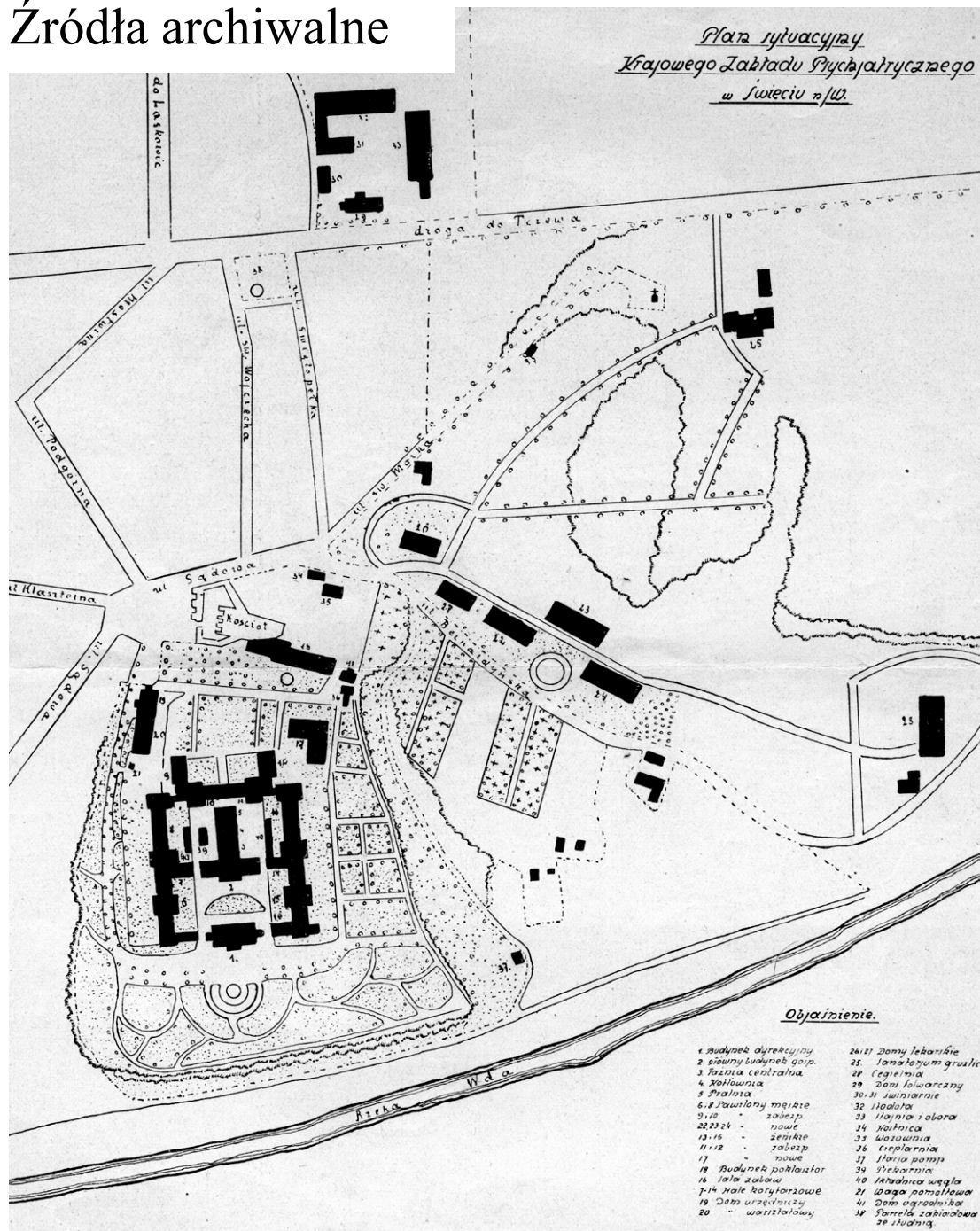
19 września 1965 r. przeprowadzona została ekshumacja w Grupie. Z zachowanej dokumentacji wynika, że w 1965 r. teren zbadano po raz pierwszy. W marcu 1946 r. Starostwo Powiatowe w Świeciu informowało, że ekshumacja w tym miejscu jest niemożliwa z powodu braku funduszy i zbyt dużej ilości ofiar.

W Grupie znajdował się, otoczony drewnianym ogrodzeniem, nad którym postawiono krzyż z tabliczką, grób zamordowanego proboszcza parafii Górna Grupa ks. Bernarda Burdyna. W 1965 r. rozkopano ten grób i okazało się, że w środku nie było żadnych szczątków. Dalej dokonano rozkopu w odległości 1,5 m od grobu. Wykopano dwa rowy, w których odnaleziono kości nóg, rąk i czaszek, oraz kolejne trzy rowy w odległości 10 do 25 m od grobu ks. Burdyna. Pierwszy rów wykopano w odległości 1,5 m od grobu, ostatni w odległości 30 m. Znaleziono w nich drobne części kości ludzkich i czaszek, które przewieziono do szpitala psychiatrycznego na przechowanie. Długość miejsca świadczy o tym, że również tu dokonywano masowych mordów. Zdaniem Bernarda Janiszewskiego ludzi wywożono ze Świecia do Grupy od 15 września do 20 listopada 1939 r., dziennie od 40 do 80 osób.

Tego samego dnia, lecz w nieco zmienionym składzie, przeprowadzono już nie ekshumację, a przekopanie masowego grobu Polaków zamordowanych w wąwozie leśnym między miejscowościami Górna Grupa i Mniszek. Przekopano grób o długości około 80–100 m i szerokości około 6 m, znajdujący się w leśnym wąwozie (wcześniej żwirowni) pomiędzy Górną Grupą i Mniszkiem. Grób przekopano w kilku miejscach na głębokości do 2 m i długości do 3 m. Nie znaleziono w tym miejscu nic oprócz spalonego popiołu i drobnych kości. Dalej już nie kopano. Trzech świadków potwierdziło, że w tym miejscu, w 1939 r. odbywały się egzekucje.

W masowej mogile w Grupie-Bojanowo spoczywa 134 mieszkańców okolicznych miejscowości i powiatów, których ekshumowano. Pochowano tam także ks. Bernarda Burdyna, którego przeniesiono do mogiły w Grupie-Bojanowo.

# Źródła archiwalne



Dr Józef Bednarz, lekarz psychiatra, w latach 1932-1939 dyrektor Pomorskiego Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu.

Źródło: Archiwum Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. dr J. Bednarza w Świeciu.

Plan sytuacyjny Pomorskiego Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu.

Źródło: Archiwum Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. dr J. Bednarza w Świeciu.



Zdjęcie zbiorowe pracowników Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu przed II wojną światową.  
Źródło: *Archiwum Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. dr J. Bednarza w Świeciu.*



Grupa esesmanów i gestapowców ze Świecia. Źródło: *Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdansku, Izba Regionalna Ziemi Świeckiej.*



Wstępne prace porządkowe w miejscu kaźni byłej żwirowni w Mniszku.  
Źródło: *Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.*



Wstępnie uporządkowane miejsce zbrodni w byłej żwirowni w Mniszku, lata pięćdziesiąte XX wieku.  
Źródło: *Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.*



Uroczystości w miejscu niemieckiej zbrodni w Mniszku we wczesnym okresie powojennym.  
Źródło: *Archiwum Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. dr J. Bednarza w Świeciu.*

## P L A C H A N D R Y

Pod koniec października ubiegłego roku, u księży Werbistów w Górnej Grupie odbyło się spotkanie kulturalno-dyskusyjne przed II Kongresem Kociewskim. Nazwano je „I Plachandry Kociewskie”.

W moim odczuciu, a pochodzę z rodziny borowiacko-kociewskiej, plachandry – oznacza – zwiedzanie, poszukiwanie czegoś, czego nie znamy, coś co chcemy poznać, odkryć, coś co chcemy się dowiedzieć.

Dlatego, że mieszkam w tej okolicy, poproszono mnie, abym w drugim dniu spotkania, wziął udział we Mszy św. poświęconej pomordowanym Kociewiakom. W ostatniej chwili namówiono mnie, abym przed modlitwą wiernych, która w głównej mierze miała być sprawowana za Kociewiaków, którzy zostali w drugiej wojnie światowej zgładzeni, coś powiedział.

Idąc przez kaplicę do ambonki, patrzyłem na uczestników Mszy św. Wszyscy w stosunku do mnie byli dosyć młodzi, więc nie mogli pamiętać, nie mogli wiedzieć, tego co działo się w tej okolicy. Jestem w takim wieku, że przeżyłem to wszystko i mogłem choć w części się z nimi podzielić, chociażby o masowej mogile około 10 tys. ofiar zbrodni hitlerowskiej, a ofiarami byli przeważnie Kociewiaci.

Po Mszy św. jedna z pań, która przedstawiła się jako redaktor „Magazynu Kociewskiego” (nazwiska nie pamiętam) poprosiła mnie, o opisanie tego, co podczas Mszy św. powiedziałem.

Niniejszym pragnę uczynić zadość owej prośbie i dać możliwość uczestniczenia w „plachandrach” tym, których, niektóre dzieje tych okolic Kociewia zainteresują. A są to okolice piękne, leżące już częściowo w Borach Tucholskich i na ich skraju.

Z drugiej zaś strony jest skarpa wiślana, dalej dolina Wisły i Wisła. Są to okolice Górnej Grupy w Gminie Dragacz pow. Świecie. Okolice mają swą historię od pradziejów /o czym świadczą wykopaliska/ po czasy nam znane. Chcę chociaż w części to wszystko przybliżyć.

Mniszek za czasów krzyżackich, był większą osadą krzyżacką.

Później nie było o nim słyhać. Gdy budowano linie kolejowe, to w lasach w okolicy Mniszka, przesiewano żwir, a kamień używano na podsypkę do torów kolejowych. Wybudowano nawet w tym celu z Grupy do żwirowni specjalną bocznice kolejową, którą na początku lat 30-tych ub. wieku rozebrano. Pozostał jednak wielki lej po wydobywym materiale. Ten lej w żwirowni, hitlerowcy upatrzili sobie na miejsce kaźni.

Opiszę tu w skrócie moje przeżycia, moje wrażenia związane z tą mogiłą.

W niedzielę po południu pod koniec września 1939 r. wybrałem się z dwiema siostrami na grzyby do lasu przylegającego do pola moich rodziców. Po pewnym czasie zobaczyliśmy przejeżdżającą leśną drogą kolumnę krytych samochodów ciężarowych i autobusów, oddzielonych od siebie motocyklami z koszem, na których stały karabiny maszynowe. W autobusach było pełno ludzi. Po pewnym czasie usłyszeliśmy w pobliskiej żwirowni w Mniszku, krzyki ludzi i strzelanie z karabinów maszynowych, a następnie pojedyncze strzały. Pobiegliśmy do domu, aby przekazać to matce, gdyż ojca już wcześniej Niemcy zranili i gdzieś wywieźli. Matka poleciła nam, abyśmy bacznie patrzyli przez okno na drogę, która prowadzi do lasu 300 m od naszego zabudowania, czy ludzie są w autobusach. Okazało się, że autobusy były puste. Słyszę jeszcze dziś słowa nieżyjącej już matki – pomódlmy się za pomordowanych. Uklękliśmy z matką i modliliśmy się. Był to pierwszy transport. Odtąd w dzień i w nocy podobne transporty kursowały aż do mrozów. Gdy nie można było przykryć pomordowanych ziemią, gdyż była zmarzła, transporty ustały. Gdy pod koniec grudnia ojciec wrócił ze szpitala, zabrał mnie ze sobą wozem do młyna w Pile, do którego trzeba było jechać przez las obok mogiły, chociaż bliżej był młyn w Świętym. Mróz był silny, więc straży przy zbiorowej mogile

nie było. Poszliśmy więc ją zobaczyć. Z dołu mogiły niechętnie uciekały psy i lisy, które ogryzały wystające szczątki ludzkie. Dół, który liczył około 150 m. długości, był dosyć wypełniony. Na brzegu mogiły były resztki po ogniskach. W nich zauważyliśmy niedopałki protez, zbrojenia beretów kapłańskich, butelki do mleka dla dzieci, resztki książeczek do modlitw, różańce oraz wiele innych rzeczy.

Z biegiem czasu dowiedzieliśmy się, że zamordowano tam prawie wszystkich profesorów i nauczycieli z pobliskich powiatów, część księży internowanych w Górnej Grupie, innych księży zabranych bezpośrednio z parafii, rolników, których gospodarstwa podobały się Niemcom. Wymordowano wszystkich okolicznych patriotów, całą inteligencję. Spoczywają tu pacjenci Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu wraz z dyrektorem Józefem Bednorzem [powinno być – Bednarzem – MI], który stanął w obronie pacjentów.

Na skraju mogiły jest resztką szubienicy. Tam wieszano ludzi w latach 1940-1944, którzy prawdopodobnie mieli wyroki śmierci i pochowano ich oddzielnie.

Aby zatrzeć ślady zbrodni, w 1944 r. Niemcy rękoma niewolników rosyjskich odkopali szczątki i palili je, zaś niewolnicy ci, byli ostatnimi ofiarami tej mogiły.

Po wojnie obliczono przybliżoną liczbę osób pomordowanych w tej mogile i okazało się, że jest ich około 10 tys.

Nie jest to jedyna mogiła w tej okolicy. W Grupie są następne groby, lecz z mniejszą liczbą ofiar.

Obecnie gdy spotykamy się z Niemcami, czy to indywidualnie czy też w zbiorowej turystyce, kieruję ich do zbiorowej mogiły w Mniszku, żeby się naocznie przekonali o potędze zbrodni hitlerowskiej jakiej dokonali ich rodacy, aby zawieźli to przykre dla nich przeżycie i zadumę swoim rodzinom i znajomym w Niemczech, lecz większość z nich kategorycznie się wzbrania aby to zobaczyć.

Zaduma i pamięć jest potrzebna i nam i przyszłym pokoleniom.

Dlatego zachęcam do odwiedzania tej mogiły, do modlitwy za pomordowanych, a szczególnie w dniach uroczystych poświęconych ich pamięci.

*Antoni Han*

P.S.

Dalszy ciąg dziejów tych okolic nadeślę niebawem.

[Antoni Han mieszkał w Nowych Marzach, w powiecie świeckim, w gminie Dragacz].

*Źródło: Urząd Gminy Dragacz*

## P r o t o k ó ł

z zeznania świadków Bernarda Janiszewskiego zam. w Świeciu n/W. ul. Armii Wojska Polskiego nr 121 oraz Witolda Domachowskiego zam. w Bydgoszczy ul. Zamojskiego nr 7 m. 6 na okoliczność dokonywanych przez hitlerowców masowych egzekucji na terenach b. żwirowni w miejscowości Mniszek.

Świadkowie zeznawali w dniu 30 sierpnia 1979 roku w obecności Naczelnika Gminy Dragacz – Alfonsa Szulca co następuje:

Natychmiast po zajęciu przez hitlerowskiego okupanta terenów b. powiatu świeckiego, miejscowy Selbstschutz oraz Gestapo dokonywało w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie 1939 roku masowych aresztowań Polaków, których zamykano w budynkach Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu. Między innymi został aresztowany i przebywał w tym więzieniu Bernard Janiszewski. Wyżej wymieniony był świadkiem, jak każdego dnia hitlerowcy wywozili w nieznanym kierunku kilka pełnych samochodów ciężarowych więzionych Polaków.

Według zeznań okolicznych mieszkańców, samochody te docierały w lasy położone na terenie miejscowości Grupa – Mniszek, gdzie słyszano strzały z broni ręcznej i maszynowej.

Po zwolnieniu z więzienia, ja Bernard Janiszewski, zostałem ponownie aresztowany w dniu 11 kwietnia 1940 roku i razem z Witoldem Domachowskim wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen – Oranienburg a następnie do Mauthausen – Gusen /Austria/, gdzie przebywaliśmy do 5 maja 1945 roku.

Natychmiast po powrocie z obozu, postanowiliśmy odszukać miejsce, gdzie hitlerowcy mordowali obywateli polskich. Na wiosnę 1946 roku udaliśmy się na teren b. gminy Grupa. Przy pomocy miejscowego społeczeństwa a szczególnie kolegów, którzy powrócili z obozów

koncentracyjnych, Bronisława Marcinkowskiego, Leopolda Miechowickiego, Tomasza Michalskiego, przeszukaliśmy okoliczne lasy i znaleźliśmy miejsce kaźni w miejscowości Mniszek. Była to nieczynna żwirownia oddalona od szosy Bydgoszcz – Gdańsk około 1, 5 kilometra.

Przed przystąpieniem do prac nad uporządkowaniem zbiorowej mogiły, miejscowa jednostka wojskowa, na naszą prośbę, dokonała rozminowania całego terenu wokół żwirowni.

Celem ustalenia wielkości miejsca, gdzie spoczywały szczątki pomordowanych, przekopaliśmy większą część żwirowni i stwierdziliśmy, że znajdują się na dużej przestrzeni, spalone, pomieszane ze spalonym drzewem, szczątki tysięcy pomordowanych ludzi. Wskazywały na to duże ilości kości, czaszek i różnego rodzaju drobiazgów jak np. okulary, paski, spinki, części obuwia i t. p. Liczne czaszki posiadały wyraźne ślady strzałów w tył głowy.

Stwierdziliśmy, że szczątki pomordowanych są zakopane na terenie całej żwirowni i dlatego postanowiliśmy całe to miejsce upamiętnić jedną wspólną, liczącą około 150 metrów długości, mogiłą z pomnikiem.

Prace przy uporządkowaniu masowego grobu trwały od kwietnia do września 1947 roku. . W tym okresie zbieraliśmy także wiadomości dot. prowadzonych egzekucji. Nieliczni świadkowie potwierdzili nasze przypuszczenia podając cyfrę około 10 000 zamordowanych obywateli polskich, żydów [tak w oryginale – MI] i obywateli innych narodowości.

Świadkowie stwierdzili, że mordowano tu ludzi rozmaitych zawodów jak: robotników, rolników, nauczycieli, księży, żołnierzy, umysłowo chorych, starców, kobiety, dzieci i t. p. Ofiary te były przywożone z terenów b. powiatów Świecie, Grudziądz, Chełmno, Starogard i innych w okresie całej wojny t.j. od września 1939 do 1944 roku. Pod koniec wojny, w latach 1944 – 1945, hitlerowcy odkopali mogiłę, zwłoki spalili i ponownie zakopali.

W czasie porządkowania masowego grobu, odszukaliśmy drzewo, na którym wieszano opornych, wzbrania-



[Odpis]

Protokół

dnia 26. marca 1979 r. we wsi Mniszek zeznaje Edmund Wrzos z Mniszka na okoliczność zabrania przez niemieckie Selbstschutz [powinno być – Selbstschutz – MI] w październiku 1939 r. Polaków dwóch braci Wicińskich zamieszkałych w Mniszku i Wacława Krzyżewskiego zamieszkałego w Nowych Marzach. Niemcy zabrali ich z domów od rodziny. Wszyscy trzej byli kawalerami, mieszkali przy rodzicach. Niemcy zabrali ich do Świecia – a potem prawdopodobnie wywieźli do lasu do Mniszka i ich zastrzelili. Wicińscy mieli wtenczas około 23 i 24 lat a Krzyżewski Wacław około 30 lat.

Spisała

*Bronisława Hoppe*

Zeznał

*Edmund Wrzos*

Własnoręczność podpisu ob. Edmund Wrzos,  
stwierdzam.

26.03.1979 r.

Data

Naczelnik Gminy

*Alfons Szulc*

Podpis

Okrągła pieczętka

Naczelnik Gminy Dragacz

[Odpis]

Protokół

dnia 26. marca 1979 r. we wsi Mniszek zeznaje Edmund Wrzos zam. w Mniszku na okoliczność zaginięcia Jana Krzyżanowskiego zam. w Nowych Marzach. W październiku 1939 roku dwóch Niemców (z opaskami Selbstschutz) przyszli do mieszkania Krzyżanowskich i zabrali ojca Jana Krzyżanowskiego który liczył wtenczas około 56 lat. Krzyżanowski pozostawił żonę i 4-ry córki. Rodzinę Niemcy wywieźli do Centralnej Polski. Krzyżanowski Jan nie wrócił rzekomo ze Świecia przywieźli go Niemcy do lasu w Mniszku i go zastrzelili. Rodzina więcej nie wróciła do Nowych Marzów.

Spisała

*Bronisława Hoppe*

Zeznał

*Wrzos Edward*

Własnoręczność podpisu Ob. Edmund Wrzos  
stwierdzam.

26.03.1979 r.

Data

Naczelnik Gminy

*Alfons Szulc*

Podpis

Okrągła pieczętka

Naczelnik Gminy Dragacz

[Odpis]

Protokół

dnia 26. marca 1979 r. we wsi Mniszek zeznaje Edmund Wrzos z Mniszka na okoliczność zabrania i zaginięcia bez wieści Stanisława Piotrowskiego zam. w Mniszku.

W drugiej połowie października 1939 roku dwóch Niemców nazwisk nie pamiętam przyszli do mieszkania Piotrowskich i zabrali Stanisława Piotrowskiego liczącego wtenczas około 55 lat. Piotrowski pozostawił żonę i 5-ro dzieci.

Wywieźli w. wym. do Świecia a ze Świecia samochodem krytym w stronę Grudziądza prawdopodobnie do Mniszka gdzie go wykończyli.

Spisała

*Hoppe Bronisława*

Zeznał

*Wrzos Edmund*

Własnoręczność podpisu Ob. Edmund Wrzos  
stwierdzam.

26.03.1979 r.

Data

Naczelnik Gminy

*Alfons Szulc*

Podpis

Okrągła pieczętka

Naczelnik Gminy Dragacz

[Odpis]

Protokół

spisany w dniu 16. lutego 1979 r. w Górnej Grupie na okoliczność zabrania przez niemieckie Selbstschutz mego szwagra

brata mego męża Stefana

Kamińskiego.

Ja Joanna Kamińska oświadczam że w początkach października 1939 roku dwóch Niemców zaopatrzeni w karabiny i to Teodor Jachowski i Szczepański (imienia nie pamiętam) zabrali szwagra Stefana Kamińskiego i zaprowadzili do punktu zbiorczego w kościele ewangelickim w Górnej Grupie. Następnie wszystkich samochodem wywieźli do Świecia. Potem ja i moja szwagierka dowiedzieliśmy się, że wywieźli ich do lasu do Mniszka

i wszystkich zastrzelili. Szwagierka pozostała

z 5 – cioma nieletnimi dziećmi i też była razem ze mną w lagrze wywieziona przez Niemców. W roku 1945 szwagierka wróciła do Górnej Grupy – ale ona na skutek wyczerpania zmarła. Jej dzieci przeżyły ten lagier bo były starsze od moich. Na tym kończę.

Spisała:

*Bronisława Hoppe*

Zeznała:

*Joanna Kamińska*

Własnoręczność podpisu Ob. Kamińska Joanna  
stwierdzam.

16.02.1979

Data

Naczelnik Gminy

*Alfons Szulc*

Podpis

Okrągła pieczętka

Naczelnik Gminy Dragacz

## Nota o autorze

**Izabela Mazanowska** – doktor, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych w Gdańsku, Delegatura IPN w Bydgoszczy. Zajmuje się badaniami nad zbrodniami niemieckimi na Pomorzu Gdańskim w czasie II wojny światowej oraz popularyzowaniem wiedzy na ten temat. Autorka książek „*Będą was prześladować z mego powodu...*”. *Polityka władz państwowych wobec zakonów i zgromadzeń zakonnych diecezji chełmińskiej 1956–1970, Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen, Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia* (współredaktor zbioru wspólnie z dr. Tomaszem Ceranem).



Mapka: miejsce niemieckiej zbrodni w byłej zwirowni w Mniszku.

---

**W przypadku posiadania jakichkolwiek informacji  
lub pamiątek Muzeum Piaśnickie w Wejherowie  
uprzejmie prosi o kontakt:**

Muzeum Piaśnickie w Wejherowie,  
ul. Św. Jacka 11/2  
84-200 Wejherowo

tel. (0-58) 736-11-11; kom.: 501-047-249  
e-mail: [muzeum@muzeumpiasnickie.pl](mailto:muzeum@muzeumpiasnickie.pl)  
[www.muzeumpiasnickie.pl](http://www.muzeumpiasnickie.pl)

